

Lekarze, motocykliści, przyjaciele

Od lat marzył o wspólnych wyprawach lekarzy jeżdżących na motocyklach. Dwadzieścia lat temu Grzegorz Krzyżanowski, wówczas prezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Łodzi, zaproponował zięciowi, asystentowi, motocykliście – Marcinowi Dłużyńskiemu, zorganizowanie zlotu lekarzy motocyklistów...

Joanna Barczykowska-Tchorzewska

Dłużyński podjął wyzwanie i wspólnie z bratem w 2005 roku zorganizował I Ogólnopolski Motocyklowy Zlot Lekarzy, który odbył się w Pabianicach. Padał deszcz, było zimno, ale atmosfera była wspaniała. I tak to się zaczęło!

„Panaceum”: Pomysł pojawił się w 2004, rok później jesienią zorganizowano pierwszy zlot. W 2005 roku już oficjalnie na posiedzeniu Okręgowej Rady Lekarskiej w Łodzi powołano Motocyklowy Klub Lekarzy „DoctoRRiders” przy Okręgowej Izbie Lekarskiej w Łodzi. Jakie mieliście wówczas plany na przyszłość klubu? Czy myśleliście o tym, jak będzie wyglądał dwadzieścia lat później?

Grzegorz Krzyżanowski: – Jak zaczynaliśmy, nie było żadnych planów. Po prostu chcieliśmy zorganizować pierwszy zlot dla grupy motocyklistów lekarzy. Nie wiedzieliśmy, jaki będzie odzew. Chcieliśmy tylko sprawdzić, ilu lekarzy w Polsce podziela naszą pasję. Na I Ogólnopolski Motocyklowy Zlot Lekarzy w Pabianicach przyjechało około 40 motocyklistów z całej Polski. Pamiętam, że była kiepska pogoda, ale nikomu to nie przeszkadzało. Bawiliśmy się świetnie. Wiedzieliśmy tylko tyle, że trzeba to powtórzyć. Z roku na impreza się rozrastała przez wspólny entuzjazm. Plany przyszły zdecydowanie później.

Ilu motocyklistów lekarzy dziś przyjeżdża na zloty?

Około 240 osób. W niektórych latach mieliśmy na zlotach ponad 300 uczestników. To już naprawdę spora ekipa, która wymaga umiejętności organizacyjnych.

Klub się rozrasta. Czy coraz chętniej dołączają młodzi lekarze?

Właściwie co roku. W tym zapisało się do nas 8 młodych członków. Najczęściej są to lekarze tuż po studiach, zarażeni nową pasją. Można powiedzieć, że mamy dodatni przyrost naturalny. Kilka lat temu wprowadziliśmy status seniora w klubie. Nazywamy tak członków, którzy ukończyli 70 lat. Pozostają z nami w klubie, ale są zwolnieni ze składek członkowskich. Co roku większa liczba młodych zapisuje się do klubu, niż przechodzi

na tzw. emeryturę klubową. Najmłodsi uczestnicy mają dziś niewiele ponad 26 lat. Z kolei najstarszy członek klubu ma dziś 83 lata. Sam zorganizował 6 zlotów, nadal uczestniczy w zlotach, ale dziś przyjeżdża już samochodem.

Co zmieniło się przez te dwadzieścia lat?

Na pewno sprzęt, na którym jeżdżą lekarze. Dwadzieścia lat temu to były stare junaki i jawki. Później nastała moda na ciężkie choppersy oraz motocykle turystyczne. Objeżdżaliśmy wspólnie na nich świat i myślę, że spokojnie okrążyliśmy wspólnie kulę ziemską. Teraz jest silna grupa lekarzy, która jeździ na motocrossach. Darek Materna, ortopeda z Krosna zorganizował dla tej grupy 5 zlotów w Bieszczadach ze specjalnie przygotowanymi trasami. Nie ma u nas jedynie ścigaczy. Oczywiście nie dlatego, że jest jakiś zakaz, ale nigdy nie było na nie chętnych – nie mamy żadnych sekcji. Wszyscy jeździmy razem.

Zmieniła się też sama jazda, głównie dzięki temu, że poprawiła się jakość dróg. Kiedyś trudno było marzyć o jeździe w Bieszczadach, a w tym roku mieliśmy okazję wybrać się we wspólną podróż i przetestować świetne drogi.

Komu może spodobać się jazda na motocyklu? Czy to pasja dla każdego?

Właściwie tak. To sport dla wszystkich, którzy chcą poczuć swobodę i wolność. Jazda na motocyklu daje ogromną frajdę. To też wspaniała okazja do integracji i dzielenia wspólnej pasji z innymi. Do klubu należą zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Są pary czy małżeństwa, które jeżdżą razem. Jeśli chodzi o wiek, to myślę jednak, że to sport dla bardziej dojrzałych. W przypadku młodych ludzi czasem przeszkadza ułańska fantazja, która zwiększa ryzyko wypadku. Ci, którzy pierwszą młodość mają za sobą, zwracają większą uwagę na bezpieczeństwo.

Co robicie między zlotami?

Stawiamy głównie na szkolenia. Szkolimy naszych członków z jazdy na co dzień oraz z jazdy w kolumnie.

Zaczęliście bez planu, chcieliście dzielić się swoją pasją i szybko nią zaraziliście kolegów z całej Polski. Kiedy zaczęło się robić na poważnie?

Po piątym zlocie poczuliśmy, że zaczyna się robić bardzo na poważnie, a amatorów motocykli wciąż przybywa. Byliśmy już dużą grupą liczącą prawie 200 osób. Wtedy zaczęliśmy szukać miejsca, które stałoby się naszą bazą do organizacji zlotów na zamknięcie sezonu. Wówczas związaliśmy się z hotelem w Słoku koło Bełchatowa, która zapewniała bazę noclegową dla 350 osób i sporo tras w okolicy. Zostaliśmy tam aż

dziesięć lat. Mamy wiele wspomnień z tego miejsca. Z czasem zaczęły pojawiać się głosy, że potrzebujemy zmian. Dwudziesty, jubileuszowy zlot w tym roku zorganizowaliśmy w hotelu w Boginii, ale dodatkowo odbyła się impreza w stylu Oktoberfest w Tworzyjankach.

W przyszłym roku będziecie obchodzić dwudziestolecie klubu. Jakie są plany na ten jubileusz?

Chcielibyśmy jakoś uczcić ten jubileusz, ale nie ukrywam, że po tylu latach organizacji, duże imprezy stają się już trochę wyzwaniem. Chciałbym ponownie zorganizować przejazd przez drogi w województwie łódzkim z paradą po ulicy Piotrkowskiej. To na razie plany, ale zobaczymy, co uda się zorganizować, bo dziś na każdy przejazd czy paradę trzeba mieć zezwolenia innego organu. Pamiętam, jak organizowaliśmy ostatni przejazd ulicą Piotrkowską, to musiałem podpisać cyrograf, że jak kropla oleju spadnie na kostkę, to się zobowiązuję ją wymienić.

Plany zawsze są, oby zdrowie dopisało, żeby je zrealizować. Dziś coraz częściej myślę też o przekazaniu tej schedy młodszym kolegom, którzy będą realizować nasze wspólne marzenia.

Dziękuję za rozmowę.





Fot. Agnieszka Danowska-Tomczyk

Panaceum 10/2024